

## CZŁOWIEK NAJWAŻNIEJSZYM CZYNNIKIEM KSZTAŁTUJĄCYM GOSPODARKE ŁEŚNĄ:

Kadra ...

Leśnictwo w porównaniu z innymi gałęziami gospodarki narodowej boryka się z ogromnymi trudnościami kadrowymi i to zarówno w grupie robotników jak i pracowników z wyższym wykształceniem (w tej ostatniej grupie zatrudnienie wynosi zaledwie 3,6% zatrudnionych w resorcie, co jest jednym z najniższych wskaźników w kraju). A przecież od właściwej struktury zatrudnienia zależy stan lasów. Za „Dziennikiem Polskim” z 8 sierpnia 1980 r. przytaczam fragmenty omawiające ten problem:

„Skąd się biorą kandydaci do pracy w lasach? Pracownicy z wyższym wykształceniem to absolwenci Akademii Rolniczych z Krakowa i Poznania, które posiadają wydziały leśne oraz warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Jeśli chodzi o specjalistów leśnictwa to w zasadzie zapotrzebowanie jest pokryte.

Odczuwa się natomiast poważny niedobór fachowców takich kierunków studiów jak: mechaniczny, ekonomiczny, budownictwo, elektronika, elektromechanika, chemia i transport. Zresztą w rozdzielniku absolwentów nie są uwzględniani dla potrzeb resortu leśnictwa ekonomiści o specjalnościach: ekonomiki i organizacji produkcji, ekonomiki i organizacji transportu, absolwenci wydziałów geodezji i kartografii.

Średnią kadre przygotowują technika leśne (...) Dla przykładu (...) na terenie administrowanym przez Krakowski Okręgowy Zarząd znajdują się dwa technika: duże w Zagnańsku i czynne od niedawna, mniejsze w Starym Sączu. Kształcą się w nich młodzież z czterech województw: krakowskiego, kieleckiego, tarnowskiego i sądeckiego. W Krakowie pracuje także bardzo wielu absolwentów Technikum Leśnego z Leska.

Kadre podstawową przygotowuje Zarząd Okręgu we własnym zakresie. Posiada on w Mszanie Dolnej własną zasadniczą szkołę zawodową. Prowadzi się tu: kilkuletnią naukę stacjonarną (po szkole podstawowej), dwa lata — leśnik, trzy lata — mechanik sprzętu leśnego, i średnie studium zawodowe, które daje uprawnienia średniego wykształcenia jednak bez prawa wstępu na wyższą uczelnię. Chyba, że absolwent studium przystąpi do egzaminu maturalnego. Tu prowadzi się także eksternistyczne, jednoroczne przygotowanie do zawodu w zakresie zasadniczej szkoły zawodowej. Jest to szkolenie dla pracowników o długim (minimum 8 lat) stażu: dla gajowych, i robotników, którzy interesują się pracą w lesie. Ukończenie tego kursu daje im możliwość awansu do podleśniczego włącznie. Bo leśniczy musi już mieć wykształcenie co najmniej średnie techniczne. Dla Zarządu jest to najcenniejsza, bardzo stabilna kadra pracowników, na którą zawsze można liczyć. Cechuje ich wieloletnie doświadczenie oraz umiłowanie lasu, co jest niezwykle ważne, gdyż inne bodźce nie są tu zbyt atrakcyjne (...).

Resort leśnictwa posiada pozornie dość dużo własnych szkół. Ale to tylko ilość... W rzeczywistości w całym kraju zaledwie 5 szkół posiada nowe obiekty. Reszta jest ulokowana w adaptowanych pomieszczeniach. I mimo stałej poprawy (ostatnio wybudowano 3 pawilony szkolne, 4 internaty, 3 sale gimnastyczne i 13 domów mieszkalnych dla nauczycieli) warunki lokalowe wielu szkół są nadal ciężkie, nie pozwalają na pełną modernizację procesu dydaktycznego.

Nauka zaoczna stwarza wielu pracownikom szansę pogłębienia kwalifikacji, a tym samym awansowanie. W tej chwili z Krakowskiego Okręgu Lasów Państwowych studiuje zaocznie 46 osób, średnie wykształcenie zdobywa 187 osób, a 47 — zasadnicze. W zasadzie nikomu nie odmawia się studiowania czy nauczania zaocznego. Szczególnie, że wszyscy chcą się uczyć zgodnie z zawodem, który wykonują i zgodnie z potrzebami kadrowymi Zarządu Lasów.

Gdy któryś z pracowników osiągnął pułap maksymalnych poborów, według obowiązującej siatki płac, może dalej awansować tylko poprzez zdobycie nowych kwalifikacji (...).

Oprócz Ministerstwa Leśnictwa specjalistów tych zawodów zatrudnia wydział rolnictwa i leśnictwa administracji państwowej, spółdzielczość pracy, górnictwo, budownictwo. Ponad półtora miliona hektarów zajmują lasy prywatne, które też muszą być obsługiwane przez kwalifikowaną kadre (...).

Należy dołożyć wszelkich starań aby stworzyć warunki do zapewnienia leśnictwu właściwie przygotowanej kadry. Być może pomocnym do realizacji celu stanie się opracowany przez MLiPD program poprawy struktury kwalifikacyjno-zawodowej na lata 1981—1990, który zakłada, że „na 1000 zatrudnionych pracowników powinny być z wyższym wykształceniem 42 osoby (jest 36), ze średnim — 197 osób (jest 141), z zasadniczym zawodowym — 281 osób (jest 212). A więc w ciągu 10 lat należy wykształcić: 6450 magistrów, 29 900 techników i 37 500 robotników kwalifikowanych.

Dla zrealizowania tych założeń potrzebna będzie odpowiednia kampania propagandowa. Szczególnie że już w tym roku odczuwa się brak kandydatów: np. zespół szkół leśnych w Mszanie Dolnej ma jeszcze wolne miejsca tak w szkole jak i w internacie. W skali kraju trzeba będzie tworzyć odpowiednio dużą bazę nauczania. Jeśli bowiem rosną wymagania kształceniowe, to w ślad za tym musi się modernizować siatka szkolnictwa zawodowego i musi podwyższać kwalifikacje kadra nauczycielska. szkoły zaś dysponować winny nowoczesnymi pomocami naukowymi (...).

... mechanizacja ...

„Przegląd Techniczny”, w nr 28—30 z lipca 1980 r. zamieszcza rozważania K. Rychlewicza nad rozwiązaniem problemu zatrudnienia poprzez zwiększenie mechanizacji prac w leśnictwie oraz takich zmian w organizacji pracy, które przyniosą pełniejsze wykorzystanie tego sprzętu.

„W ostatnich latach w leśnictwie następuje stały wzrost zadań przy jednoczesnym systematycznym spadku liczby robotników zatrudnionych w nadleśnictwach. W 1975 r. lasy państwowe zatrudniały prawie 126 tys. osób, w tym 87 tys. robotników, w ub. r. liczba zatrudnionych spadła do 117,5 tys., w tym robotników do 83,7 tys. (...).

Powszechne przekonanie, że praca w lesie jest zdrowa i lżejsza niż w wielu gałęziach przemysłu nie odpowiada prawdzie. Badania przeprowadzone przez Instytut Badawczy Leśnictwa wykazały, że wydatek energetyczny ludzkiego organizmu przy niektórych pracach leśnych jest równy, a niekiedy wyższy od wydatku energetycznego przy najcięższych pracach w górnictwie i hutnictwie. Robotnicy leśni narażeni są też na obciążające czynniki klimatyczne, muszą dochodzić do pracy ze znacznych odległości (...).

W tej sytuacji powstaje alternatywa bądź zaniechania realizacji niektórych zabiegów gospodarczo-leśnych, bądź unowocześnienia sprzętu, wprowadzenia nowych technologii oraz zwiększenia wydajności pracy. Pierwsza alternatywa oznacza pogorszenie stanu sanitarnego naszych lasów, zmniejszenie dostaw niezbędnego dla wielu gałęzi gospodarki surowca, a nawet zmniejszenie i tak niezbyt wielkiej w porównaniu z innymi krajami europejskimi powierzchni naszych lasów. Jest to więc dla nas nie do przyjęcia. Co można zrobić, by tego uniknąć, jak w warunkach ograniczonej podaży siły roboczej ma wyglądać gospodarka leśna? Mówiono o tym na seminarium zorganizowanym przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa.

Mechanizacja prac leśnych to temat bardzo szeroki. Dotychczasowe osiągnięcia w tym zakresie nie nastrajają zbyt optymistycznie i w przyszłości też chyba nie będziemy mieli możliwości radykalnego zwiększenia stopnia mechanizacji. Nie wytwarzamy bowiem w kraju wysokowydajnych i skomplikowanych maszyn, a nie stać nas obecnie na znaczne wydatki dewizowe. W tej sytuacji należy mądrze rozdzielać ograniczone środki pomiędzy różnorodne cele. Naukowcy z Instytutu Badawczego Leśnictwa zwracają uwagę na kilka istotnych problemów: koncentrację specjalistycznego sprzętu technicznego w zakładach leśnych o odpowiedniej skali produkcji, stworzenie bazy technicznej złożonej z jednej generacji maszyn, dostosowanych do poziomu i tempa zmian w postępie naukowo-technicznym, przeznaczenie ograniczonych środków inwestycyjnych na podstawowe linie technologiczne najbardziej węzłowych kierunków produkcji leśnej (pozyskanie użytków rębnych i przedrębnych, odnowienie, pielęgnacja i ochrona zasobów leśnych, transport, składowanie, załadunek i rozładunek drewna). W kompleksowym programie rozwiązania wymaga modernizacja infrastruktury komunikacyjnej.

Nie mniej ważne jest wprowadzenie niezbędnych zmian organizacyjnych, poczynając od szczebla kierowniczego, na pojedynczym stanowisku pracy kończąc (...). Należy m. in. wprowadzić w nadleśnictwach bilans wykonawczy, który będzie stanowił konfrontację potrzeb z możliwościami. Z doświadczeń wynika, że gdy możliwości wykonawcze są o 30% niższe od planowych zadań, możliwe jest zmniejszenie niedoboru do minimum przez zastosowanie racjonalnej, kompleksowej organizacji pracy i odpowiednie przesunięcie terminów wykonania poszczególnych prac (...).

Rozwiązania tych problemów nie można odkładać w nieskończoność. Już dziś rozwój wielu dziedzin przemysłu ograniczany jest podażą drewna, które jednocześnie gnieje w lesie, bo nie ma kto go z niego wywieźć. Nasze lasy niszczą na skutek zaniedbań w zakresie zabiegów pielęgnacyjnych. Musimy więc uważniej niż dotychczas posłuchać tego, co radzą i proponują leśnicy”.

... i postawy ludzi lasu

Tytuł reportażu z tygodnika „Fakty” (30 VIII 1980 r.) „Wenda i polskie pokuszenie” jest nieco patetyczny. Niektóre akapity tekstu są zbyt ozdobne, a nawet górnolotne, mam jednak nadzieję, że Czytelnicy przyznają mi rację, że w obecnej chwili oprócz dobrej, solidnej pracy i rozwagi potrzeba nam, i trochę patosu i nieco filozoficznych rozważań. Dzięki temu można ukazać postawy ludzi, których zasady moralne godne są naśladownictwa w pokonywaniu trudnej rzeczywistości. Autor reportażu przedstawiając leśnika-nauczyciela i nadleśniczego w ich codzienności odzwierciedla prawdę o lesie i gospodarowaniu w nim.

„Nasze czasy to znaki zapytania. Więc: czy człowiek jest lepszy od swojej reputacji? Człowiek współczesny ma złą reputację. Tak myśleć to zranić się myślą (...)

Nie jest to tylko polski paradoks. Cywilizacja techniczna odbiera spospieszonemu człowiekowi czas na rozpamiętywanie przeszłości, cywilizacja się przed nim otwiera; wielkim przynosi nadzieję na pełnię życia, małym przynosi nadzieję na wielkość. Ale tam, gdzie są nadzieje, tam jest także udręka ziemskiej rzeczywistości (...).

— Drzewo, gdy rośnie w górę, staje się dorodne. Ale człowiek wtedy rośnie, gdy rośnie w głąb swego serca (...).

Zapamiętałem, że siedzieliśmy w pracowni przyrodniczej technikum leśnego przegrodzeni stołem, na którym profesor układał prace dyplomowe z problematyki ochrony lasów Pomorza. Człowiek, który poświęca się ochronie zasobów przyrodniczych musi posiadać artystyczną duszę i takie cechy charakteru, które uświęcają wizję świata. Jeśli pedagog nie skupia w sobie zasobów moralnych, jeśli jego pragnienie ocalenia przyrody od wulgarnej ingerencji człowieka jest płytkie, scholastyczne — wówczas następuje degradacja wiedzy i rozbitcie zasad, na jakich wiedza musi się stale opierać. A jeśli człowiek, obojętnie kim jest, nie skupi w sobie zasobów moralnych, jeśli nauczy się tylko organizować i zdobywać, a nie będzie umiał rozumnie urzeczywistniać i sprawiedliwie osądzać, stworzy świat kaleki. Świat bez zasad, bez spolegliwego opiekuństwa. Bagno.

Nasze spotkanie nie było więc przypadkowe. Dlatego to, co mówił profesor nie mogło być zdawkowe, ilustracyjne. Polskie biografie nie tłumaczą przeszłości, lecz tylko ją ilustrują. A co z treścią?

— Wie pan, często pytają mnie moi uczniowie, czy chciałbym mieć teraz ich lata. Odpowiadam moim uczniom, że tak, chciałbym. Wtedy oni długo milczą. A gdy już osmielają się mówić szczerze, w ich głosie znajduję drwinę. Musiałby pan profesorze nauczyć się dobrze bujać (...). Nigdy nie pragnąłem zaszczytów, lecz ludzkiej godności. Ilekroć mówiłem ludziom prawdę, osądzałem społeczność naszą wedle wiedzy i sumienia, było mi źle, ciężko (...). Potoczne podziały na dobrych ludzi, ale głupich, złych, ale szczęśliwych, zepchnęły pedagogikę polską z piedestału na jakim spoczywała ona w naszym narodzie. Pedagogika jest dziś tylko przedmiotem, a nie posłannictwem wychowawców, nie trybunałem sprawiedliwości, regulatorem marzeń. Pedagogika jest dziś zimna, rozumowa. Mnie myśl o nędzy w jakiej żyliśmy przed wojną rani głęboko, a wszystkie poniżenia głęboko zawstydzają, bo to było polskie nieszczęście, historycznie polskie. Ludzie współcześni tracą zdolność do samodzielnego myślenia, nie potrafią dociekać, sprawiedliwie osądzać; żyją jakby poza swoim losem historycznym. Czy dlatego właśnie więcej niszczą i rozkradają niż tworzą...?

To pytanie przywozłem do leśniczówki w Gołębku, do Jana Wendy (...).

Dotarłem na skraj lasu i oglądałem sobie Wendę jako curiosum. Polak! I socjalnie istnieje. I dał się namówić, żebyśmy się obaj wycofali z etosu sztucznego serca. Nowicjusze. Żonaty, dzieciaty, ciągle mu niesyto, niezielono. Dać krew — da! Teraz? Tak, wiecznie. Wieczna służba Polsce. Ten etatowy wariat panicznie lęka się społecznego rozdarcia i rozdziału w głębi pokoleń. Jeśli mu żaden cymbał nie nałoży cła na myśli — powie, wyzna, wyrzuci z siebie to, co miał na myśli, gdy myślał o rozdziałach. Bo jemu chodzi o to, żeby praca nie oddzielała się od rozumu i satysfakcji, złodziejstwo nie oddzielało się od kary, cierpienie od ulgi, kłamstwo od nagany (...).

Człowiek współczesny nie potrafi rozmawiać ze swoimi czasami. To krach szkolnej giełdy i bezduszność nauki. Z jednej strony fascynują człowieka jego własne możliwości, z drugiej strony przerażają go ofiary i wyrzeczenia — przeraża go wysiłek, przeraża nowoczesna praca. Jest to zjawisko globalne. Ludzie nie chcą pracować z wysiłkiem, chcą pracować nowoczesnie czyli bez udziału własnej energii i bez udziału własnego rozumu. Tymczasem cywilizacja techniczna przyniosła dalsze ułatwienia, ale nie ułatwiła pracy, współżycia, współdziałania. Ludzie współdziałają ze sobą gorzej niż wtedy, gdy wykonywali pracę prostą. Pragnąc ostatecznie wyzwolić się od odpowiedzialności za swój los — bo uważają, że za wszystko powinno odpowiadać państwo — ludzie wpadli w pułapkę reklamy. Zobaczyli świat totalnie zareklamowany. Człowiek zapragnął więc dostosować się do reklamy i wyzwolić się także od pracy nad sobą, nad ukształtowaniem siebie. Człowiek współczesny musi się odwołać do swego dziedzictwa kulturowego, do pokory pokornych, do sumienia. Nie masochizm skarg i gorzkich załóż, lecz heroizm otwartego su-

mienia jest mu teraz niezbędny! I więcej heroizmów: heroizm bezwzględnej szczerości, mozolnego wysiłku, pokonywania przeszkód i usuwania barier. Chcieć stracić coś bardzo ważnego, aby odzyskać najważniejsze — to heroizm moralny (...).

Leśnictwo (...) to resort najgorzej traktowany przez społeczeństwo. I tak było, i tak jest, że leśniczy chodzi po Obrębie z zawiązanymi rękami, zaś robotnik leśny z zawiązanymi oczami. Pielęgnacja, szkółkarstwo, pozyskanie masy, mechanizacja, transport, pożary lasów i osad, gradacje szkodników, pijani letnicy, runo, opryski, zarobki, lamentacje socjalne w osadach robotniczych — polskie góry do zdobycia. Biurokracja (...).

Spaliły się właśnie dwie osady pracownicze. Budować, wyposażać (...) Wojewoda decyduje o zlewozmywakach, o rurach, o płytach. Tego nie ma, tego nie wolno. Lamentacje. Z tym wypić — załatwi. Temu obiecać letnisko — załatwi. Temu ułatwić polowanie — załatwi (...).

Lasy z wczasowymi bungalowami, willami, lasy industrialne — lasy śmietniska i wymiotnice obozowego lata. Pijane lasy. Zasikane przez tłumy. Każda zaalertowana patriotycznie drużyna harcerska, każdy obóz młodzieżowy, każdy gówniarz coś w tym lesie przecina, rozcina, jeśli nie na bramę triumfalną dla dostojnych gości, to na totemy, na laski, na krzyżaki, na legowiska, na wieszaki. Wszystko należy do wszystkich. Wenda powiedział o tym tylko jedno zdanie:

— Jeśli ludzie nie oprzytomnieją, pewnego dnia znajdą się w polu całkowitego zaśmiecenia”.